

Dzisiaj
20
stron
15
groszy

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 217

Wydanie

Ł

Rok 67

Poniedziałek, 20 września 1937

DZISIAJ

Wielki i wesoły konkurs dla wszystkich 300 cennych nagród

DZISIAJ

Nowa powieść niezwykle interesująca: „**DZIECIĘ Z ULICY**”

Paradoksy życia społecznego w Polsce

Jeden Żyd doprowadził do nędzy całe miasto

Jak 2700 robotników ozorkowskich od miesiąca walczy o swoje słuszne postulaty, uznane oficjalnie, i jak Żyd Maier Fogel, do niedawna zwykły handełes żydowski, dziś potentat finansowy, pan życia i śmierci robotników, chce postawić na swoim

Specjalny reportaż „Orędownika” z terenów strajku okupacyjnego w Ozorkowie

Łódź, dnia 18 września

We wtorek mija miesiąc od chwili wybuchu strajku w Schlösserowskiej Manufakturze w Ozorkowie, dzierżawionej przez Żyda Maiera Fogla. Strajk objął wszystkich robotników, w liczbie 2.700. Robotnicy zajęli mury fabryczne i okupują miejsce pracy. Dla tego, kto wie, co znaczy słowo strajk okupacyjny, staje się również zrozumiałym tragiczne wprost rozpaczliwe położenie ludzi, którzy się dobrowolnie zamknęli w murach fabrycznych i przebywają tam dzień i noc, aby w ten sposób bronić swych praw, zagrożonych przez bezwzględny kapitalizm żydowski.

ZJAWISKO NAGMINNE

W naszym życiu społecznym strajki okupacyjne stały się już niemal zjawiskiem codziennym i niedarmo nazywa się je „strajkami polskimi”. Np. w Łodzi strajki okupacyjne są czymś nagminnym. Niemal codziennie wybuchają takie strajki to w jednej to w drugiej fabryce. Ludzie niczemu się już nie dziwią, słowo „strajk okupacyjny” weszło już im w krew, żyli się z nim, jakby z jakąś koniecznością.

INACZEJ ZAREAGOWAŁ NA TO OZORKÓW

Inaczej reaguje na to zjawisko małe miasteczko, jakim jest Ozorków. Złożyły się na to specjalne warunki. Ozorków liczy 16 tysięcy mieszkańców, w czym około 5 tys. Żydów, i ponad ty-



Ogólny widok fabryki Żyda Fogla w Ozorkowie, gdzie od miesiąca trwa strajk okupacyjny.

się Niemców. Polaków jest więc około 10 tysięcy. Całe niemal życie i egzystencja elementu polskiego Ozorkowa związana jest z fabryką Schlösserowską, w której zatrudnionych jest 2.700 robotników - Polaków. Licząc teoretycznie każdy zawodowo czynny mężczyzna Polak pracuje w tej fabryce.

Nic więc dziwnego, że losy robotników związane są ściśle z żydowską fabryką, a z nim życie całego miasta. Cały Ozorków żyje pod wrażeniem straj-

ku. Zauważyliśmy to już gdyśmy tylko wjechali do bram tego miasta. Grupki ludzi, stojących na chodnikach, z głęboką troską dyskutują o sytuacji. Słaby ruch na rynku, mimo, że to dzień strajkowy, daje jaskrawy obraz sytuacji. Przed fabryką pustka. Na olbrzymim dziedzińcu nie widać żadnego ruchu. Tętniące życiem hale zamarły. Przed fabryką przechadza się patrol policyjny z karabinami najeżonymi bagnietami. Podchodzimy do grupy dyskutujących ludzi. Od nich



Druga fabryka Fogla w Ozorkowie w Alejach 35, gdzie także odbywa się strajk okupacyjny.

dowiadujemy się wiele ciekawych rzeczy, zaczynamy rozumieć tragedię, przeżywaną przez robotnika zamkniętych w murach fabrycznych.

KTO TO JEST MAJER FOGEL?

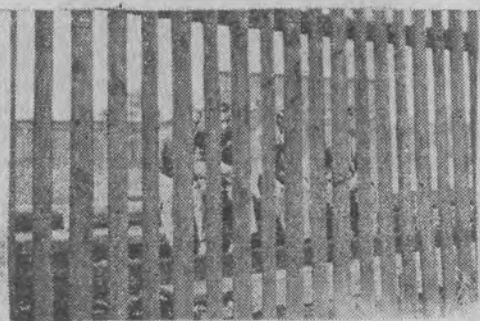
Kto to jest Majer Fogel, potentat, decydujący o życiu i śmierci całego prawie miasteczka? Jest nim niedawny chałaciarz, handlujący ongiś szmatami, który dzięki swym kombinacjom stał się dzierżawcą wielkiego przedsiębiorstwa, dającego mu milionowe zyski. Jak do tej fortuny doszedł? W roku 1929 Schlösserowie, właściciele wielkiej fabryki, postanowili rozszerzyć swój dział produkcji. Po dłuższych pertraktacjach wydzierżawili w tym celu od Majera Fogla jego małą fabryczkę w Ozorkowie, w której zainwestowali poważne kapitały. To stało się przyczyną upadku tak poważnej i słynnej ze swych wyrobów fabryki Schlösserów. Żydowska mafia omotała i wprzęgnęła tych poważnych fabrykantów w jakieś niezwykle kombinacje, których wynikiem był upadek fabryki! Na arenę wypłynął teraz nieznanym nikomu żydek Fogel, który w roku 1932 wydzierżawił zakłady Schlösserowskie. Za Foglem — jak się później okazało — stali tacy potentaci finansowi jak Żyd Wiślicki ze Zduńskiej Woli, Żyd Ejtingon z Łodzi, cadyk z góry Kalwarii i jakiś Żyd Luheński.

TUCZENIE SIĘ KOSZTEM ROBOTNIKA

Ta to paczka, której narzędziem był Fogel, rozpoczęła z miejsca eksploatację nie tyle fabryki ile polskiego robotnika. Już przy samym przejęciu fabryki poszkodowano robotników na sumę 120 tys. zł, obniżono im stawki, na czym Żydzi znowu zarobili około 300 tys. zł. Równocześnie wzmogła się produkcja o przeszło 50 pct oczywiście kosztem sił robotnika.

STRAJK W SPELUNCE WYZYSKU

Przed czterema tygodniami w tej właśnie speluncie wyzysku polskiego



Fragmenty z życia w Ozorkowie (od lewej): grupa okupujących fabrykę Żyda Fogla dyskutuje o wydarzeniach dnia; inni z robotników wolą dyskutować w mniejszym gronie i w innych warunkach, robotnice natomiast nawet tutaj sobie znalazły zajęcie...



Przyznam się, że sprawa Gdańska już mnie nudzi. Myślę, że tak jak mnie — Nudzi wielu ludzi. Pytam wobec tego Was, panowie jasnie — Czy i kiedy wasza Cierpliwość nie trzaśnie?

Ilustr.: Wit. Gawęcki

Kohn - solidacja

Wiadomo, że „Szpilki“ są organem żydo-lewicy. I oto w dniu wczorajszym został skonfiskowany ostatni numer tego tygodnika, poświęcony satyrze hiszpańskiej. Ponieważ konfiskata nastąpiła bardzo późno, wydawnictwo nie zdolało wydrukować drugiego nakładu. Wszystko byłoby w porządku. Ale dlaczego pisma folks-frontowe konfiskuje się po paru dniach dopiero, gdy nakład jest prawie wysprzedany? Czy na popieraniu lewicy polega Kohn-solidacja?

Co piszą inni

Miłość do...

Parę dni temu rozrzucono po Warszawie odezwę do „świata pracy“, że związki zawodowe współpracujące z P. P. S. urządzają na terenie całego państwa miesiąc propagandy na rzecz „klasowych“ związków zawodowych. Równocześnie dodano, że „miesiąc“ ten będzie okresem walki z antysemityzmem, a także z zasadą emigracji żydów z Polski.

W notatce warszawskiej oburza się PPS na „bandytów endeckich“ z powodu rzucania „klamliwej obietnicy“, iż

„nasyca masy pracujące przez niszczenie straganów żydowskich i przez ewakuację czy emigrację przeszło 3 milionów Żydów z Polski.“

Więc socjaliści — pisze „Głos Narodu“ — „nasyca masy pracujące“ przez utrzymanie zażydzenia handlu i przez utrzymanie 3 milionów Żydów w Polsce!

Silniejszą jest — jak widać — miłość PPS do Żydów, niż jej miłość do polskiego narodu.

Fragmentem z pokornego wystąpienia się P. P. S. Żydom jest pochód, który urządzila w Warszawie. „Wieczór Warszawski“ tak go opisuje:

„W dniu 15 bm., w godz. wieczornych, z siedziby dzielnicy PPS Wola, przy ul. Wolskiej 44, wyruszył w godzinach wieczornych pochód poświęcony propagandzie związków zawodowych.“

„Pochód ten nie robił wrażenia pochodu robotników polskich, a nawet pochodu mieszanego, lecz pochodu czysto żydowskiego, ponieważ ilość robotników - Polaków w tym pochodzie nie dochodziła nawet do 15 pct. Pochód rekrutował się prawie że wyłącznie z żydowskich wyrostków, którzy wykorzystując nadarzającą się okazję nadal pochodowi charakter hulaśliwej demonstracji ulicznej.“

A dalej czytamy:

„Pochód ten nawet wśród poważniejszych członków i sympatyków PPS, którzy z chodników przyglądali się tej oryginalnej poniekąd demonstracji, budził niesmak, a nawet oburzenie na ciała kierownicze partii i związków klasowych za to, że dopuścili one do tak kompromitującego pochodu. Członkowie ci na głos demonstrowali swoje niezadowolenie, nawołując swych współtowarzyszy idących w pochodzie do wycofania się zeń.“

„Zaznaczyć należy, że znaczna ilość robotników Polaków, po zorientowaniu się jaki właściwy charakter nosi „pochód propagandowy“ już na ul. Elekoralnej, na skutek tych wezwań masowo wycofała się z pochodu.“

I pomyśleć, że P. P. S. ma w nazwie przymiotnik „polska“ i głosi, że broni polskich robotników...

Czyżby centrala werbowania ochotników do Hiszpanii?

Na marginesie procesu przemytników

Rybnik, 18. 9. Przed Sądem Okr. w Rybniku zasiedli w ub. piątek na ławie oskarżonych żydowscy rzemieślnicy z Łodzi: Szemia Bałoszyński, Berek Markowitz, Kalma Brukiew, Szymcha Judkiewicz, Szlama Rozental, Pinkus Elia Sato, Zachariasz Rajgrodzki i Jechuda Fidler, oskarżeni o nielegalne przekroczenie granicy i przemyt dewiz.

Wszyscy oskarżeni byli w Łodzi w kontakcie z kilku śląskimi przemytnikami, którzy ich przez granicę przeprowadzili. Oskarżeni mieli wówczas przy sobie każdy po 200 do 250 zł gotówki. Kiedy łódzcy Żydzi przybyli do Niemiec, zgłosili się w Bytomiu przy ulicy Bismarckstrasse 15 w pewnym, już z góry wskazanym mieszkaniu, gdzie przenocowali, po czym następnego dnia po otrzymaniu po 50 marek mieli odjechać w dalszych kierunku. Zostali jednak na dworcu przytrzymani przez niemiecką policję i osadzeni w aresz-

cie, gdzie przebyli 6 tygodni. Po odbyciu kary niemiecka policja odstawiła ich do granicy i oddała w ręce władz polskich.

Oskarżeni oświadczyli na rozprawie, że zamierzali przedostać się do Belgii, gdzie mieli otrzymać pracę. Wyjaśnienie to jest prawdopodobnie wykrętne, gdyż oskarżeni przebywali w jakiejś centrali, w której dano nawet każdemu tak, bez niczego, po 50 marek i wyekspediowano dalej. Czy czasem ta „centrala“ nie jest biurem werbowym dla ochotników do Hiszpanii? Warto by to szczegółowo stwierdzić.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał pierwszych 7 oskarżonych za nielegalne przekroczenie granic i wykroczenie przeciw przepisom dewizowym po 10 miesięcy więzienia i 30 zł grzywny, Jechudę Fidlera jako prowadzącego wyprawę sąd skazał na rok więzienia i 50 zł grzywny.

Echa milionowej plaity na Śląsku

„Praca Polska“ uratowała pensje robotników bankrutowanej garbarni Żyda Strausa w Rybniku

Rybnik, 18. 9. Głośnym echem rozbiegła się po Śląsku wiadomość o oszukańcym bankructwie żydowskiego właściciela Górnośląskiej Fabryki Skór w Rybniku, Rudolfa Strausa, który zagarnawszy grubszą gotówkę (kilkaset tysięcy) zbiegł za granicę. Nie dość, że Żyd pokrzywdził swych wierzycieli na sumę około miliona złotych, to jeszcze dobrał się do najbardziej plugawego czynu i oszukał w haniebny sposób swych robotników, którym zale-

gał z różnymi sumami od 200 do 700 zł. Ponadto Żyd mimo odciągnięcia od zarobków stawek na znaczki ubezpieczeniowe od przeszło trzech lat nie doprowadził do porządku ani jednej karty kwitowej, pozbawiając w ten sposób całą załogę szeregu poważnych świadków na wypadek bezrobocia.

Już dzisiaj załoga z uznaniem podnosi, że tylko dzięki „Oregdownnikowi“ nie poniosła jeszcze większych strat, ponieważ na naszą notatką o szwindlu

żydowskim z kartami kwitowymi zareagował oszust silnym zdenerwowaniem, przyspieszając tym samym ujawnienie oszustwa. „Oregdownnik“ właśnie szczegółowo opisał w swoim czasie — na kilka tygodni przed ujawnieniem oszukańczego bankructwa — aferę Żyda Strausa, krzywdzącego w sposób niebywały robotników, i domagał się wówczas przeprowadzenia dochodzeń i ukarania winnych.

Robotnicy fabryki Strausa, zwodzeni całymi latami przez różne związki zawodowe przyobiecywaniem poprawy bytu, zerwali z nimi wszelki kontakt i zgłosili swój akces do Z. Z. „Praca Polska“. Mimo że wiadano, iż chodzi w danym wypadku o ciężką pracę, pracę pełną odpowiedzialności, sekretariat okręgowy Z. Z. „Praca Polska“ z sekretarzem p. Bernardem Ksolem na czele nie zawahał się ani chwili i dzięki umiejętnie przeprowadzonym interwencjom doprowadził do tego, że zdradzonemu i oszukany robotnik żydowskiej garbarni skazany wraz z innymi wierzycielami na otrzymanie tylko znikomego procentu swej należności, uzyskał gwarancję zapewniającą wypłatę zaległych zarobków co do ostatniego grosza. Interweniowano w Sądzie w wydziale handlowym w Rybniku i u zarządcy sądowego, tak że zarobki robotnicze postawiono na pierwszym miejscu listy wierzycieli z dopiskiem „pełne 100 pct“. Był to nielada sukces i dziś załoga żydowskiej splajtowanej garbarni ma już prawie 90 pct swych zaległych zarobków w kieszeni wyrażając z tej przyczyny pełne zadowolenie. Na marginesie tej sprawy podkreślić należy pocieszający fakt, że „Praca Polska“ ma najwięcej „powodzenia“ wtedy, kiedy robotnik nie widzi już z nikąd ratunku. Jest to objaw bardzo pocieszający, gdyż świadczy, że „Praca Polska“ nie operuje żadnymi hasłami na pokaz, lecz legitymuje się solidną, uczciwą, prawdziwą pracą! To umie ocenić już coraz większa ilość robotników.

Z przeszłości „polskiego Manchesteru“

Dawna Łódź — śladem przeszłości — Sto lat, a tyle zmian — Budownictwo fabryczne Ratusz, jednym z najstarszych budynków

Łódź, we wrześniu.

Zdawaćby się mogło, że Łódź, miasto wyrosłe w ciągu jednego stulecia, nie posiada żadnej tradycji, ani pamiątek przeszłości. Tak jednak nie jest. Wprawdzie „polski Manchester“ jest miastem młodym, po Gdyni najmłodszym w Polsce, wprawdzie nie może poszczycić się takimi dowodami kultury ducha, jak wielowiekowe miasta polskie, nie mniej przeszłość swą posiada, przeszłość bynajmniej nie banalna.

Dawna Łódź — Łódź sprzed stu lat — została niemal bez reszty zmieciona przez nowoczesne miasto przemysłowe. Tu i owdzie jednak zachowały się drobne jej ślady, z których, acz z trudem, dopatrzeć się można obrazu miasta z czasów, kiedy stawiało swoje pierwsze kroki.

BUDOWNICTWO DAWNEJ ŁODZI

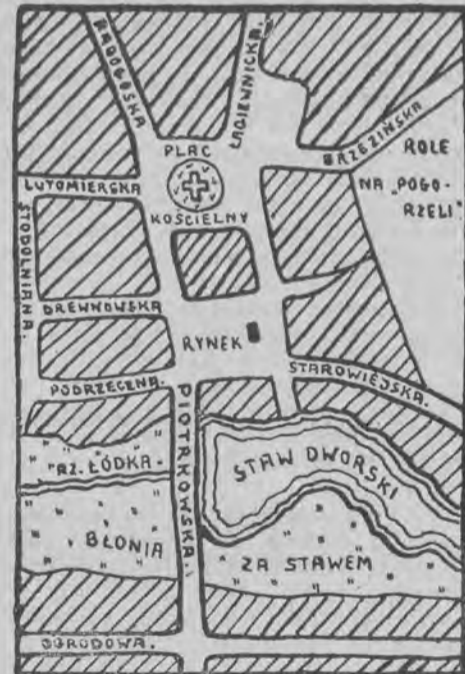
Fazy rozwojowe Łodzi uwidoczniłone są najlepiej w jej budownictwie. Budownictwo łódzkie ma za sobą zaledwie jedno stulecie rozwoju i aczkol-

wiek w czasie tym zdolało pokryć wielkie przestrzenie, nie wyróżnia się bogactwem form architektonicznych, jakimi poszczycić się może wiele miast w Polsce, nawet mniej pod innym względem znanych.

Łódź najdawniejsza budowała się w drzewie, stosując wzory architektoniczne, powszechnie przyjęte we wszystkich miasteczkach b. Kongresówki. Ciekawą pozostałością tego rodzaju budownictwa jest parterowa, pochylona już wiekiem chałupa, o czterodzielnym dachu, stojąca u zbiegu ulic Nowomiejskiej i Lutomierskiej. Podobne domy, charakteru wiejskiego, z wejściem i sienią w połowie swej długości, o ogromnym kominie, zajmującym znaczną część domu, spotyka się także na Starem Mieście.

STARE MIASTO

Wschodni bok Starego Rynku zamknięty jest szeregiem przylegających do siebie wąskich kamienic dwupiętrowych, o dwu lub trzyokiennej fasadzie. Jeżeli w uprzednio opisaną chałupie



Stary Rynek. Na pierwszym planie zabytkowe domy, w głębi kościół Najśw. Marii Panny.

mieliśmy wiekowego świadka z czasów Łodzi rolniczej, to domy Starego Rynku obrazują budownictwo z początków ubiegłego stulecia. Sam rynek, z jego ulicami, niepostrzeżenie wybiegającymi z narożników, podkreśla swoją zażytkowość i sposobem zabudowy przypomina rynki naszych miast prowincjonalnych, w których rynek jest ośrodkiem życia miejskiego

Podobnie zabytkowy charakter posiadają też niektóre ulice Starego Miasta, położone w bliskości rynku. Wąskie, ciemne, zwarcie zabudowane, o chodnikach metrowej szerokości, wyglądem swym żywo przypominają ulice miast średniowiecza. Starszą fizjonomią odznaczają się także fasady naokoło Nowego Rynku, obecnego Placu Wolności i przy Placu Reymonta (Górnym Rynku), w południowej części miasta. Wygląd dzielnicy staromiejskiej pochodzi z początków ubiegłego stulecia. Na Placu Wolności, o-

prócz wspomnianych starych kamienic, znajduje się mały, pseudoklasycystyczny ratusz, wybudowany tam w roku 1827. Naprzeciw ratusza, po drugiej stronie wylotu ulicy Piotrkowskiej, stoi kościół ewangelicki św. Trójcy, zbudowany w tym samym niemal czasie, co ratusz i w podobnym stylu.

PIERWSZE BUDOWLE FABRYCZNE

Pierwotny przemysł łódzki był, jak wiadomo, przemysłem chałupniczym. Osiedlający w Łodzi koloniści, przybyli głównie z Saksonii i Śląska, a wspomniani wybitnie przez ówczesny rząd polski, budowali swoje domki z przeznaczeniem jednocześnie na mieszkanie i pracownię rękodzielniczą.

Pierwsze większe budowle fabryczne powstały w pierwszej połowie ubiegłego stulecia. Były to gmachy piętrowe o skromnych formach pseudoklasycystycznych. Parę z tych gmachów dochoowało się do chwili obecnej. Są to: olbrzymi budynek Geyera przy ulicy Piotrkowskiej nad stawem, domy dawniej Petersa przy ul. Emilii oraz Grohmana, w miejscu dawnego młyna lamusowego. Różnią się one od innych czerwonych fabryk później powstałych, szarawym tynkiem.

Początkowo dla wielkiego przemysłu, poruszanego swego czasu siłą wody, przeznaczono duże przestrzenie w dolinie rzeki Jasieni, gdzie do dziś znajdują się największe przedsiębiorstwa fabryczne. Tu rozwał się swoisty krajobraz fabryczny. Idąc w górę Jasieni, napotyka się zakłady przemysłowe Ludwika Geyera — ciekawy tu jest ogromny trzypiętrowy gmach przedziałni, szarniarni od dymu i lat, z dziwnymi maleńkimi oknami, jakże różnymi od nowoczesnych szeregów, pełnych światła okien fabrycznych. Budynek ten uchodzi za najstarszy gmach fabryczny w Łodzi.

Bardziej na wschód położone są tereny przemysłowe Scheiblera i Grohmana. Tutaj, przy Wodnym Rynku, wznosi się gmach fabryczny, wybudowany w roku 1854, w którym to gmachu znalazła pomieszczenie pierwsza w Polsce tkalnia mechaniczna.

RATUSZ ŁÓDZKI

Łódź rolnicza, która prawa miejskie otrzymała już przed rokiem 1424 z rąk króla Władysława Jagielly, nie posiadała przez długi czas budynku publicznego, w którym mógłby znaleźć pomieszczenie urząd miejski i gdzie by ogniskowało się życie publiczne miasta.

Pierwszy ratusz łódzki stanął „śródm. Rinku“ dopiero około roku 1586, wybudowany kosztem jednego z mieszczan, w zamian za prawo prowadzenia szynkowni w dolnej części ratusza. Na górze natomiast miał się mieścić urząd miejski, a także miały tam odbywać się zebrania rajców miasta. Widocznie jednak wspomniana „izdebka na górze“ okazała się zbyt szczupłą, skoro urząd miejski nie przeniósł się do owego „ratusza“ i nadal urzędował w domu burmistrza.

Ratusz ten istniał jeszcze w pierwszej połowie osiemnastego stulecia. Jakże były dalsze jego koleje — nie wiadomo. W każdym razie urzędnik pruski, który w roku 1793 wypełniał na miejscu szczegółowy kwestionariusz statystyczny, ratusza już w nim nie wymienił.

Nowy ratusz łódzki wybudowany został na Nowym Rynku w roku 1827. Ratusz ten pozostał jedynym w Łodzi zabytkiem liczącym przeszło sto lat, który ocalał z niewielkimi zmianami w dawnej swej formie architektonicznej.

NAJSTARSZE KOŚCIOŁY ŁÓDZKIE

Do nielicznych pamiątek dawnej Łodzi zaliczyć należy kościół katolicki pod wezwaniem św. Józefa. Jest to najstarsza świątynia Łodzi, wystawiona z drzewa w roku 1760, na Placu Kościelnym, w najwyższym punkcie Starego Miasta. W roku 1888 została ona przeniesiona na teren nieużywanego już, pierwszego chrześcijańskiego cmentarza Nowego Miasta, przy ul. Ogrodowej naprzeciw fabryki Poznańskiego. Przed Wielką Wojną kościół ten uległ przeróbce, nie zachował więc pierwotnego wyglądu, choć wiele z niego pozostało. Na Placu Kościelnym w miejsce dawnego, stanął nowy, w roku 1892 wybudowany kościół pod



Plac Wolności. Z prawej strony stary ratusz, w środku kościół ewang. św. Trójcy, z lewej nowy budynek magistratu.

wezwaniem Wniebowstąpienia Najświętszej Marii Panny. Strzeliste jego wieżycy, szczytnie od dymu, wysoko sterczą ponad żydowskim starościem.

Drugim, pod względem wieku, kościołem łódzkim jest wspomniany już kościół ewangelicki św. Trójcy, przy Placu Wolności, wystawiony w latach 1827 — 1829 w czasie pierwszej kolonizacji łódzkiej, dla użytku osady sukienniczej. Kościół ten, pierwotnie w stylu pseudoklasycystycznym, w roku 1891 został rozszerzony i przytym zmieniał całkowicie swój wygląd, otrzymując cechy bizantyjskie.

NAZWY ULIC

Pewna część historii Łodzi uwieczniona jest w nazwach ulic łódzkich. Tradycję Łodzi rolniczej podtrzymują ulice: Stodolniana, Dworska, Ogrodowa. Także Łódź przemysłowa znalazła odbicie w nazwach ulic. Wywodzą się one bądź to od przemysłowego charakteru miasta, a więc: ul. Fabryczna,

Przędzalniana, Tkacka, Towarowa, bądź też od imion lub nazwisk potentatów przemysłowych, np.: ul. Karola (Scheiblera), rynek Geyera, Leonhardta itp. Po dawnej puszczy, otaczającej ongiś pierścieniem Łódź, pozostały ślady w nazwach ulic: Podleśnej, Leszno, Zagajnikowej oraz w resztkach lasu miejskiego.

Osobne miejsce w nazwach ulic i parków łódzkich znaleźli tacy mężowie polscy, jak: Staszic, Mostowski Rembelski. Wszak wokół nich obracało się ongiś kolisko warsztatów pracy łódzkiej i na podwalinach przez nich położonych wyrosła późniejsza, a dziś piętrząca się murami wielkich zakładów włókiennicza Łódź.

Źródła: O. Kossman: „Zabudowa m. Łodzi pod względem krajoznawczym“ i „Śladami dawnej Łodzi“. J. Raciborski: „Dawny ratusz łódzki“. J. Litwin: „Municipalne fabryki dawnej Łodzi“.



Erdal pasta do obuwia

stałe używana czyni obuwie trwalszym.

Jej tajemnica: użyć jak najmniej pasty Erdal, nie polerować miękkim sukniem, aż do lśniącego połysku.

Tę 21 533/4

Wszyscy idziemy na wystawę!

Rewia polskiej wytwórczości w Łodzi

Dziś otwarcie Wystawy-Targów pod nazwą: „Wytwórczość polska“

Dziś nastąpi otwarcie pierwszej w Polsce Wystawy — Targów pod nazwą „Wytwórczość Polska“ w Łodzi, która ma być przeglądem sił chrześcijańskiego przemysłu, handlu i rzemiosła.

Jest to niewątpliwie w życiu gospodarczym w Łodzi fakt pierwszorzędного znaczenia. Po raz pierwszy na arenie życia gospodarczego tego co do wielkości drugiego w Polsce miasta, występuje zorganizowana akcja żywiołu polski i chce przekonać niewiernych i wątpliwych, że zdolny jest skutecznie walczyć z obcą, często nam wrogą regemonią, w życiu gospodarczym, że potrafi to życie ukształtować według własnych wzorów i zasad.

W naszym życiu gospodarczym dokonuje się ostatnio olbrzymi przełom, z żywiołową siłą postępuje spolszczenie przemysłu, handlu i rzemiosła, parcie na niezdojone dotychczas pozycje dokonuje się od dołu, po przez stragan, mały sklep, sięga już większych zakładów. Element polski wdziera się już do różnych gałęzi przemysłu. Toteż Wystawa — Targi ma być przeglądem tego cośmy zrobili, jakie są nasze siły, ma nas zorientować gdzie trzeba wzmoczyć wysiłki, gdzie skierować ekspansję, aby ostatecznie dokonać spolszczenia naszego życia gospodarczego.

Takie założenia mieli na uwadze organizatorzy wystawy i zwiedzający ją mają się przekonać o skuteczności dotychczasowych wysiłków i obliczyć siły i możliwości na przyszłość. Trzeba mocno podkreślić, że wystawa ta jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce, pierwszym czynem dokonany. Za nim pójdą dalsze. Żywić także trzeba nadzieję, że wystawa stanie się instytucją stałą, że rozszerzone zostaną w przyszłości znacznie jej ramy i będzie jednym z ważnych czynników propagandowych w naszym życiu gospodarczym.

Wystawa mieści się w parku Staszycy i w parku Helenowskim. Pewnie, że takie rozdwojenie nie jest wygodne, ale, niestety, Łódź, największe miasto przemysłowe, nie zdobyła się jeszcze na odpowiedni teren wystawowy. Trzeba więc było wykorzystać pawilony pozostałe po zeszłorocznej wystawie. Ale to nie jest istotne. Przypatrzmy się co i gdzie się znajduje. Gdy piszemy te słowa na terenie wystawowym praca wra w najwyższym napięciu. Cały tydzień ubiegły wystawcy pracowali nad urządzeniem stoisk. Każdy chce, aby jego stoisko prezentowało się najszybciej, toteż ni trudu ni pieniędzy nie żalowano, aby osiągnąć najlepszy efekt. Konkurencja baczny i zazdrośnym okiem patrzy co robi sąsiad i

Sprzedaj Kożuszków
zakopiańskich zwykłych, białych i czarnych oraz skórek na pokrycia

„NAGIBOR“

Łódź, Zgierska 107, tel. 133-63

nie da się zakasować. Przy czym trzeba się spieszyć, by pracę wykończyć na czas. Ruch więc w obu parkach panował olbrzymi. Największe nasilenie przybrał w sobotę, w godzinach popołudniowych. Wieczorem już tylko poprawiano pewne szczegóły. Na maszty wciągnięto chorągwie, oświetlono wejścia. Dziś po oficjalnym otwarciu wystawa otworzy swe podwoje dla najszerzszych rzesz zwiedzających.

W parku Staszycy mieszczą się cztery pawilony i tutaj jest większość stoisk. W pawilonie pierwszym rozlokowało się szkolnictwo zawodowe, wydawnictwa, prasa i wynalazki. Pawilon drugi mieści przemysł metalurgiczny i motoryzacyjny. Szczególną atrakcją będzie tutaj salon samochodowy. Przypuszczać należy, że ściągając on będzie wielu zwiedzających, interesujących się motoryzacją naszego kraju. W pawilonie trzecim skupiła się wytwórczość drzewna, ceramika, radio i instrumenty muzyczne. Wreszcie w ostatnim pawilonie, największym, przedstawiony będzie nasz dorobek w rękodzielnictwie, rzemiosle. W parku Helenowskim w trzech pawilonach został skupiony przemysł spożywczy i chemiczno — drogowy, przemysł tekstylny i galanterijny. Poza tym wiele firm pobudowało oddzielne stoiska.

Nie można zapominać również o wesołym miasteczku, rozmieszczonym na boisku sportowym w Helenowie. Zapewne wesołe miasteczko cieszyć się będzie, szczególnie wieczorem, największym powodzeniem, oczywiście u żądnych wrażeń i emocyj.

Wystawa jak z tego krótkiego przeglądu widać, będzie się reprezentowała okazale. Toteż — nie wątpimy — cieszyć się będzie powodzeniem u publiczności.

Jankiel bez polskich „cymbałów“

W położeniu Żydów w Polsce dokonują się wielkie przemiany. Uwidacznia się to zwłaszcza w skutkach coraz bardziej upowszechniającego się w polskim społeczeństwie zrozumienia zagadnienia żydowskiego i coraz bardziej powszechnego uznania konieczności rozwiązania tego zagadnienia w myśl interesów polskiego narodu. Proces tych przemian znajduje się dopiero w fazie początkowej. Znaczenie jednak dokonanych już przeobrażeń w położeniu Żydów w naszym kraju jest tak wielkie i tak ważne, że to co się już zmieniło i z każdym dniem zmienia, wywierając wpływ bodaj decydujący na dalszy rozwój rozpoczętych już procesów.

Przemian tych nie dokonują jakieś nieznanne, nieokreślone, ślepe siły inercji dziejowej. Są i muszą one być rezultatem działania świadomej woli. Zrozumienie więc kwestii żydowskiej trzeba nie tylko upowszechniać, ale także pogłębiać. Wolę trzeba umacniać i hartować, a przede wszystkim organizować ją w ośrodki działającej energii. Warunki, w jakich dokonuje się proces wyzwania się naszego narodu z okupacji żydowskiej, kształtować należy w ten sposób, by one rozwój tego procesu skutecznie wzmagały. Wszystko to jest niezbędne, ażeby zdobyć się na konieczną w rozwiązywaniu kwestii żydowskiej konsekwencję, konsekwencję w działaniu i walce, konsekwencję, przejawiającą się w woli doprowadzenia rozpoczętego zadania do końca.

Bodaj obecna dopiero sytuacja uwidacznia coraz plastyczniej tę prawdę naszej rzeczywistości politycznej, że w Polsce, mimo pozorów działania wielu różnych sił i obozów politycz-

DZIS O GODZINIE 13-TEJ UROCZYSTE OTWARCIE PARK STASZICA

Wystawy Przemysłowo-Handlowej „WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA“ w Łodzi

PARK HELENÓW



„Któryś cierpił za nas rany...”

Lud polski posiada wielkie i głębokie poczucie artystyczne. Świadczą o tym liczne prace domorosłych malarzy, rysowników i rzeźbiarzy. Na zdjęciu wizerunek Chrystusa — dzieło chłopca z okolic Radomska.

nym, w istocie rzeczy istniały dwa główne źródła myśli i woli politycznej, dwa aktywne ogniska działalności politycznej, dwa fronty: polski i żydowski. To był i jest dzisiaj zasadniczy podział polityczny w naszym kraju. Przypatrzmy się tylko pilnie stosunkowi różnych, polskich z nazwy obozów politycznych do kwestii żydowskiej, stosunkowi nie tylko teoretycznemu, ale przede wszystkim praktycznemu, a zobaczymy, jak wiele energii tych obozów zużywa się dla celów niepolitycznych. Jedyny obóz narodowy stał od początku na tym stanowisku, że symbioza interesów polskich i żydowskich zarówno w dziedzinie politycznej, jak i w dziedzinie gospodarczej jest niemożliwa, że musi nastąpić rozdział i przeciwstawienie się tych dwóch różnych, zasadniczo z sobą niezgodnych kierunków.

Przyjaciele polityczni Żydów, ich świadomi i nieświadomi sojusznicy w walce, jaką obóz narodowy podjął z wpływami żydowskimi w życiu Polski, widzieli do niedawna tylko „hecę antysemityczną”. Nie umieli, czy też nie chcieli dostrzec sprawy żydowskiej. Nie umieli, czy też nie chcieli zrozumieć znaczenia i wagi tej sprawy dla Polski i jej przyszłości. Okazywali serce gołębie dla każdego „nieszczęśliwego”, „maltretowanego” przez „endeków” Żyda, a nie mieli serca dla wywłaszczonych przez Żydów Polaków, dla ich nędzy, upośledzenia gospodarczego, społecznego i politycznego.

Dzisiaj wiele się w tym względzie zmieniło. Zmieniło się przynajmniej wiele — zewnętrznych pozorów. Poza ich przesłonami kryją się wprawdzie w dalszym ciągu rozwiłkowane wpływy żydowskie. Pozory te jednak pewnym sferom, związanym nieopatrnie rzuconym czy też aprobowanym frazesem antysemitycznym, utrudniają zbyt jawne popieranie żydowskich interesów. A to już wiele znaczy.

Wiele znaczy przede wszystkim dlatego, że w konsekwencji tak ukształtowanych warunków dokonuje się w dotychczasowym układzie sił filosemitycznych — użyjmy popularnego już określenia — dekompozycja, rozkład tych sił. Rozkład nie tylko sympatii do Żydów, których niecierpliwość i natarczywość w domaganiu się ciągłej obrony ich interesów zraża już najlepszych ich nawet przyjaciół, ale także rozkład politycznych związków z Żydami, dekompozycja polityczna obozów, z Żydami w ten czy w inny sposób związanych.

Jest to konsekwencja wielkiej dla naszej przyszłości wagi. Odsłania się bowiem przed nami perspektywa systematycznej likwidacji wpływów polityki żydowskiej na losy Polski. Radosna to perspektywa dla tych wszystkich Polaków, którzy się nie pozwalali usypiać uwodzicielskim, złudnym dźwiękiem cymbałów współczesnego nam Jankla, którzy wszystkie swoje dążenia polityczne kierowali ku temu aby żydowski Jankiel, mistrz-cymbalista, jak najmniej miał do swojej dyspozycji owych polskich „cymbałów”, na jakich by mógł swoje wygrywać melodie. Radosna to perspektywa, bo otwiera nam możliwości coraz większej skuteczności polityki prawdziwie

Rewizje u ludowców

Zakopane, 18. 9. W piątek, 17 bm., przeprowadzono w Zakopanem rewizję u przywódców Str. Ludowego na Podhalu adw. Rajtara i prezesa powiatowego Wacława Krzeptowskiego. Rewizja, która trwała blisko 3 godziny, dała w obu wypadkach wynik negatywny. U adw. Rajtara rewizję przeprowadził prokurator Szydłowski w towarzystwie 3 policjantów, u p. Krzeptowskiego także 3 policjantów.

Nikt się nie interesuje Ligą Narodów

Genewa. (Tel. wł.) W konferencjach Rady Ligi nastąpiła nieoczekiwana przerwa. Mianowicie musiano zarządzić w piątek przerwę, gdyż nikt z delegatów nie chciał zapisać się do głosu. Zainteresowanie obradami Rady i komisji jest wybitnie małe.

Przed konferencją naddunajską

Paryż. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych obiegają pogłoski, że w najbliższych dniach zwołana zostanie konferencja krajów naddunajskich pod egidą Rzymu i Berlina. W konferencji oprócz Włoch i Niemiec wzięłyby udział: Austria, Węgry i Jugosławia.

Na uboczu

Gdzie są te samoloty?

Żydowski „Nasz Przegląd” w nr z 22 października 1936 r. przy szumie i wielkiej pysze Żydów obwieścił, że

„Wczoraj wojewoda Jaroszewicz przyjął delegację młodzieży żydowskiej, złożoną z Bidermana (Betar), Urbacha (Aguda), Kurca (Mizrachi), Wajncla (strzelcy im. Berka Joselewicza), Sznajdermana (kluby sportowe) i członka komitetu młodzieży żydowskiej przy L. O. P. P. Zygmunta Beredę.

Delegacja oświadczyła p. wojewodzie, że powołany w tym celu specjalny komitet postanowił ufundować

ECHO W DOMU

TROSKI Z DOMU

4 lampowy luksusowy odbiornik (3 pentody),
3 zakresy fal. Duży głośnik elektrodynamiczny,
Imponująca selektywność. Regulacja barwy tonu.
3 lampowe odbiorniki na prąd zmienny, stały i bateryjne.

Raty już od 9 złotych.

Sprzedaw. w większych sklepach radiowych

Pieniądze zapłacone za ECHO — zostają w kraju.

Radio ECHO

wać eskadrę, złożoną z 5 samolotów. Będzie to eskadra, ofiarowana przez młodzież żydowską w tym celu, aby zachęcić organizacje do podobnej inicjatywy.

Wojewoda Jaroszewicz wyraził delegacji podziękowanie za tę ofiarę.

Rok minął. Samolotów, jak nie ma, tak nie ma. I poco było puszczać bujdy o rzekomym patriotyzmie. Wiemy,

jak Żydzi „kochają” Polskę — komunizm, szkalowanie itd.

Ale trochę pieniędzy w pierwszym miesiącu zebrano. Co z nimi?

Czy nie poszły na samoloty dla czerwonej Hiszpanii?

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską”!

Z wędrówek „Oređownika” po Polsce

Blaski i cienie małego Włocławka

Przysłowiowy uparty osiołek... — O sto lat wstecz — Włocławek! Włocławek! miasto malowane... — Otwarcie mostu na Wiśle — Czy to będzie marsz tryumfalny?

Włocławek, we wrześniu. Od kilku lat różni różnie starają się o to, by Włocławek wyciągnąć na mapę Polski. Odnosi się wrażenie, że to miasto, w wielu oficjalnych dekretach zwane, nie wiadomo dlaczego, „starożytnym”, jest takim przysłowiowym upartym osielkiem. Za uszy nie można go naprzód prowadzić. Koniecznie trzeba ciągnąć za ogon. Nic przeto dziwnego, że, jak do tego czasu, wielkie, bo 70-tysięczne miasto — jeszcze nie znalazło się nie tylko na jednym poziomie z takim np. pomorskim swoim rówieśnikiem — Toruniem, ale, zaniedbane pod względem kulturalnym, handlowym i przemysłowym, wlecze się w ognie cywilizacji.

Słusznie może powiedział jeden z obecnych ojców miasta, że Włocławek stoi pod względem cywilizacyjnym o sto lat wstecz od miast Polski zachodniej. Trzeba więc na gwałt wyrównać wszelkie braki, trzeba miasto „podciągnąć”.

To „podciąganie” odbywa się w tempie przyspieszonym. W ciągu ostatnich trzech lat Włocławek zmienił się poważnie. Dotychczasową brudną i obszarpaną szmatkę zamienił na sukienkę z taniego wprawdzie płóciennka, ale zawsze, bądź co bądź, dość przyzwoitą. Przeważa w niej modny w tej chwili kolor szary. Ploty, parkany i wałace się rudery pomalowano na szaropolskiej, tylko polskim służącej interesom. Radosna to perspektywa, bo otwiera nam możliwości skuteczniejszej walki o wyzwolenie gospodarki naszego kraju z okupacji żydowskiej, bo ukazuje nam realną, coraz bardziej już realną i coraz bliższą urzeczywistnienia wizję Polski narodowej.



Włocławek witał powracające pułki z entuzjazmem i radością. Na ulicach postawiano liczne bramy tryumfalne, a publiczność obrzucała naszych żołnierzy kwiatami.

ro. To nic, że Włocławek odnawia się jeno od frontu. Wszystkie budy, chaty, chałupy i tym podobne ku ziemi chylące się domeczki mają drugą stronę, tę wewnętrzną, od podwórza, nadal brudną, odrażająco ohydłą. Włocławek stoi w przededniu zbyt wielkich uroczystości. Przynajmniej zatem na zewnątrz musi wyglądać przyzwoicie, choćby pod spodem miał mieć brudne desso!

Włocławek! Włocławek! Miasto malowane. Co też o tobie powiedzą za tydzień warszawscy dygnitarze?

Bo to już 25 bm. nastąpi we Włocławku otwarcie nowego, kosztownego ośmiu milionów zł, wzniesionego pięknego mostu na Wiśle. Miasto przybierze w tym dniu charakter odświętny. Uro-

czystość zaszczyca swoją obecnością najwyżsi dostojnicy państwowi. Przybędzie więc od kilku zaledwie dni honorowy obywatel m. Włocławka marszałek Smigły-Rydz, którego imieniem ochrzczony zostanie nowy most; spodziewany jest przyjazd pana premiera, ministra komunikacji, ministra spraw wewnętrznych i wielu, wielu innych wybitnych dygnitarzy. Trzeba im więc coś pokazać. Zobaczą ładne, gładką i równą kostką bazaltową, kamienną czy systemem inż. Trylińskiego wyłożone ulice śródmieścia, ujrzą odrestaurowane fronty gmachów reprezentacyjnych; pokaże im się nowoczesne wodociągi miejskie na Krzywem Błocie; poinformuje ich się o założonych niedawno przewodach kanalizacyjnych i pod kil-

Dział „Literatura i Sztuka“

Dział „Literatura i Sztuka“ ze względów technicznych zmuszeni jesteśmy przesunąć do numeru „Orędownika“, który ukaze się w sprzedaży w najbliższą środę.

Winston Churchill o swoim stosunku do Niemiec

London. (Tel. wł.) Winston Churchill ogłosił artykuł, w którym stwierdza, że pomawianie go, jako by był wrogiem Niemiec, jest niesłuszne.

Niemcy w dalszym ciągu szyskanują Polaków

Olsztyn. (Tel. wł.) Polacy w Niemczech szyskanowani są w dalszym ciągu. Władze niemieckie odmawiają nadal paszportów zagranicznych Polakom, którzy chcą jechać do kraju. Prośby o wyjazd zatławiane są bez wyjątku odmownie z uwagą „wyjazd niepożądany“.

Nowe instrukcje egzekucyjne

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo skarbu opracowuje nową instrukcję egzekucyjną, która na mowy zarządzenia ministra wejdzie w życie w początkach października. (w)

Zgon Ant. Matakiewicza

Warszawa. (Tel. wł.) W Krakowie zmarł b. poseł do parlamentu austriackiego b. przywódca partii katolicko - narodowej w czasie niepodległej Polski dr Antoni Matakiewicz.

Wybory w Łodzi odroczone

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski“ z dnia 18 bm. ogłasza następujące zarządzenie Rady Ministrów z dnia 16 września br.:

„Na podstawie art. 69 ustęp 6 ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. nr 35 poz. 294) Rada Ministrów przedłuża o 6 miesięcy okres, w którym powinny być zarządzane wybory do Rady Miejskiej m. Łodzi.

Koła polityczne mają dużą nadzieję...

Warszawa. (Tel. wł.) Poważne nadużycia wykryto w zarządzie miejskim w Warszawie. Kontrola miejska przeprowadziła ostatnio badanie ksiąg w wydziale oświaty i kultury oraz w Zakładach Opalowych.

Badanie to ujawniło szereg nadużyć popełnionych przez urzędnika wydziału gospodarczego wydziału oświaty i kultury Stanisława Nadolskiego oraz urzędnika magazynów Zakładów Opalowych. Policja aresztowała wymienionych urzędników i osadziła ich w więzieniu. Według pobieżnych dochodzeń nadużycia były popełnione w ciągu 5 lat. (w)

Echa zająć w Małopolsce

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach politycznych obiegają pogłoski, iż w czasie pobytu w Bydgoszczy na defiladzie ks. kard. Hlond poinformował marsz. Śmigłego Rydza o opinii episkopatu co do położenia w kraju.

W czasie ostatniej konferencji episkopatu, odbytej w Warszawie, sprawa położenia wewnętrznego w Polsce i rozruchów małopolskich była przedmiotem ożywionej wymiany zdań. (w)

Kraków. (Tel. wł.) Władze śledcze zwolniły większość aresztowanych chłopów. W więzieniu w Tarnowie przebywa jeszcze 42 przywódców Stronnictwa Ludowego. Ostatnio bawił w Tarnowie przez kilka dni specjalny prokurator z Warszawy, który interesował się wynikami dotychczasowego dochodzenia.

Warszawa. (Tel. wł.) Koła polityczne z dużą niecierpliwością oczekują narady na Zamku. Utrzymuje się przekonanie, że narada ta zadecyduje o liniach i drogach polityki polskiej na najbliższy rok zarówno w polityce wewnętrznej jak i zewnętrznej. Poza P. Prezydentem, marsz. Śmigłym Rydzem, premierem Składkowskim i wicepremierem Kwiatkowskim w konferencji weźmie udział min. Beck. (w)

Życiowa matryca i nerwy gastronomiczne czyli ludzie z kompleksem inspiracyjnym

Łódź, 18 września

Nieboszczyk Freud prawdopodobnie nawet nie podejrzewał, do czego wreszcie dojdzie, zainicjonowana przez niego moda kompleksów. Początkowo w „kompleksy“ bawily się tylko bogate histeryczki — gdy bowiem nastala moda na „kompleksy“, każda zwariowana baba musiała mieć swój „kompleks“, tak jak dawniej pekińskiego pieska. Lataly więc do tego wiedeńskiego Żyda i on im za grubo pieniądze wynajdywał kompleksy — jednej „kompleks Edypa“ innej znowu „kompleks czynu niedokonanego“.

Nikt bliżej nie wiedział, czym w gruncie rzeczy są owe „kompleksy“, a ludzie zdrowo myślący przypomnieli sobie, że i dawniej zdarzaly się jednostki, które miały kompleksy, tylko że przed Freudem mówilo się o wiele prościej — zamiast: „On ma kompleks“, zupełnie pospolicie: „On ma hyzial!“.

Dopóki jednak kompleksami zajmowały się stare panny i rozwódki, tylko sam Freud miał z tego pożytek — gdy jednak magiczne słowo zawędrowało do Łodzi, zajęli się nim „łodzermensze“ i od razu zwęszyli, że z tych kompleksów może być forsa. Tylko,

że dla wykształconej histeryczki wystarczył nienamacalny i niewidzialny kompleks psychiczny, a ludziom pospolitym nie można sprzedawać takich „kompleksów“ — im trzeba dać coś do ręki i...

„... Nr 2. Kompleks Inspiracyjny eteryczny - świetlny działa duchowo krzepiąco na ośrodki spostrzegania i nabycia doświadczeń z pierwszej ręki, a oddechowo — regulująco na ciepłotę krwi, płuc, w połączeniu z nerwami zmysłowymi“.

Nr 3. Kompleks Inspiracyjny eteryczny - życiowy działa duchowo — podniecająco na idealne natchnienie w walce ze skłonnościami a oddechowo - polepszająco na siły zarodcze i funkcje nerek w połączeniu z nerwami gastronomicznymi“.

„Nr 4. Kompleks Inspiracyjny eteryczny - chemiczny działa duchowo - koncentracyjnie na uwolnienie intelektu od niskiej i egoistycznej natury, a oddechowo - uzdrawiająco na przemiany materii, śledziony w połączeniu z nerwami trawiącymi“.

„Nr 5. Kompleks Inspiracyjny materialno - lotny działa duchowo - napędowo na bezsilowe usuwanie żądz, niskich życzeń i uczuć, bez przykrych doświadczeń, a oddechowo - życiowo na organy płciowe w połączeniu z aurą uczuciową“.

„Nr 6. Kompleks Inspiracyjny naturalno - płynny działa duchowo - rozwijająco na ukryte i zgnębione siły i zdolności życiowe, a oddechowo - silowo na słabe impulsy życia i działalność serca w połączeniu z tak zwaną matrycą życiową“.

Zaimponowali, co?!!!

I to wszystko „za jedne 2 zł 80 gr!“ Oczywiście jedni się naśmieją „do nagłej krwi i trochę“, ale innym wszystko to niesłychanie zaimponuje — nerwy gastronomiczne, matryce życiowe, kompleksy inspiracyjne, klucze inspiracyjne Atmosferyczno - Siłowe (w formie teckki stołowej)...

Coś niebywałego!

I tanio — od 2 zł do 12 zł!

Brrraa i wybrrrraa, jak za darmo!

A co powiecie o szanownych autorach? Z kompletu zrobili „kompleks“, z respiratora „inspiratora“, z soków trawiennych „nerwy trawiące“ i „nerwy gastronomiczne“! (Pewno któremu z nich obil się kiedyś o uszy wyraz — gastryczne...)

Powymyślali cuda w rodzaju „matrycy życiowej“ jakieś „nieczynne komórki mózgowe“ (pewno własne autora), jakieś włókna mózgowe połączyli z... wątroba! I dobrał Jazda na rynek, kupuj szanowna publiczności, a pobudzisz słabe impulsy życia i nabędziesz doświadczenie z pierwszej ręki!

I tacy mają jeszcze czelność pisać: „W diagnostyce chorób i dokładnym naukowym ich podziale jakoteż we wszechstronnym zbadaniu środków leczniczych, nauki medyczne, koncesjonowane przez Państwo, zrobiły olbrzymi krok naprzód...“

...Skoro jednak nie ziszcili się oczekiwania wyrażone w stosunku do filozofii ogólnej, nie należało się dziwić...“

Nie dziwimy się, bynajmniej się nie dziwimy. Był pewien autor, który w dziele wydanym własnym nakładem dowodził, że księżyc jest... samica. Papier cierpliwy, można pisać wszystko, a że są i wariaci, więc może ktoś tam i zafunduje sobie taki „kompleks“, a będzie miał wówczas aż dwa kompleksy — jeden taki inspiracyjno-silowo - życiowo - oddechowo - eteryczny - promienny, a drugi kompleks prawdziwy, taki od Kochanówki...

Najmilsi wynalazcy aury życiowo - promienne - stalej i kluczy atmosferyczno - silowych (koniecznle w kształcie portfela), bawcie się tak dalej... Dawno bowiem tak się nie śmiałem, jak czytając wasz „System M. B. B. Metoda“. Wasz „Klucz Inspiracyjny Atmosferyczno - Siłowy“ stanowczo więcej jest wart, niż trzy roczne „kompleksy“ „Wolnych Żartów“. Dziś w smutnych kryzysowych czasach aura blazenady i szubienicznego humoru, płynąca z waszego dzieła, zdolna jest rozweselić nawet samobójcę. Jedno mnie martwi — co na to wszystko powiedzą „nauki medyczne, koncesjonowane przez Państwo“?



Spragnione małpy w angielskim Zoo gaszą pragnienie w napotkanej kałuży

Odwrót Chińczyków na froncie Tientsinu

Aresztowanie generała chińskiego, który miał przez niedbalstwo zawinić utratę ważnych miast

Szanghaj. (PAT) Nie bacząc na poważne niebezpieczeństwo bombardowania, małżonka marszałka Czang-Kai-Szeka przybyła do Szanghaju samochodem Pani Czang-Kai-Szek towarzyszył uzbrojony agent ochrony osobistej. Po zbadaniu dokumentów, panią Czang-Kai-Szek przepuszczono

przez kordon brytyjski, chroniący koncesję międzynarodową.

Tokio. (PAT) Chińczycy przerwali tany na rzekach, położonych na południowy zachód od Pekinu, w zamiarze powstrzymania przez zalanie terenów pochodzących wojsk japońskich i uratowania 50.000 żołnierzy chińskich, otoczonych przez Japończyków.

Atak lotniczy na okręt brytyjski

Okręt powstańczy zabrał „czerwonym“ dwa pełne ładunków statki

London. (PAT) Władze angielskie nie posiadają dotychczas bliższych informacji o samolocie, który zrzucił bombę w pobliżu kontrtorpedowca „Fearless“. Wiadomo jest tylko, że samolot po zrzuceniu bomb skierował się w stronę Gijon. Mógł to być zarówno hiszpański samolot rządowy, jak i powstańczy.

W związku z tym wypadkiem stwierdzają, że dokonane w piątek rozszerze-

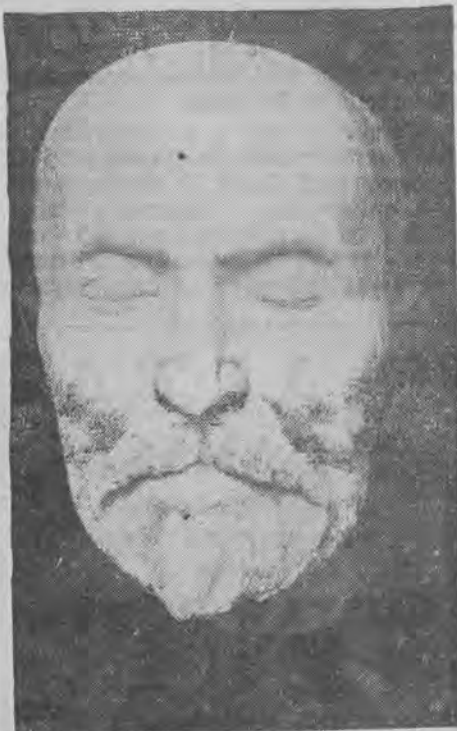
nie układu w Nyon okazuje się istotnie niezbędnym. Patrole lotnicze francuskie i angielskie i ścisła współpraca dowództwa brytyjskiego i francuskiego uniemożliwi w przyszłości podobne napa-

Ovomaltine

wzmocni i Ciebie!



ng 49 276



MASKA POŚMIERTNA MASARYKA zdjęta przez prof. Makovsky'ego.

Docent Dr med. Benedykt Dylewski
Choroby uszu gardła i nosa, wady mowy i głosu

powróci!

Ordynuje od 4-6 po południu
ŁÓDŹ, ul. Bandurskiego 12 - tel. 222-80

Sądził, że Murzyn ten z pewnością rozumie po-
transcuską. Wyglądał na tubylca z Marokka. I re-
czywiście, czarny zrozumiął. Zerwał się z miejsca
z niezwykłą, na swoje wielkie rozmiary sprężystością,
uczynił ruch, jakby chciał zatrzymać odjeżdżający
samochód, podniósł w górę obie ręce, a na twarzy od-
malowało się ośnienie, przestraw, gniew.
W tym momencie jednak auto ruszyło pełnym ga-
zem. Ludzie, towarzyszący Zdzichowi zepchnęli go w
głąb siedzenia. Młody człowiek spróbował zajrzeć na
w tydzień, ale obaj mieli czapki głęboko nasunięte na
oczy. Wyciągnął więc etui z papierosami i poczęsto-
wał towarzyszy.
— Panowie są zapewne pracownikami firmy
Browncorn?
Człowiek siedzący z lewej strony nie odpowie-
dział. Nie wyjął też ręk z kieszeni. Drugi mrknął:
— Trzymać łapy na kolamach!
Zdzisław odwrócił się gwałtownie:
— Co to ma znaczyć? Co pan sobie myśli?
Ale w tej chwili wdużono mu jego własną czapkę
na twarz.
— Milcz! Nie ruszaj się, bo dostaniesz kulię w łeb!
Teraz Zdzich nagłe zrozumiął. Dostał się w ręce
bandytów. Uprawdzili go podstępnie, dzięki jego wła-
snej lekkomyślności. A przecież mądry Mac-Krey prze-
strzegł go w porę.
Nie wiedział co ma robić. Auto pędziło z nadzw-
yczajną szybkością, wóz trząsał się i rzucał po nierów-
nym druku.
W jakiejś chwili poczuł na twarzy chłodny po-
wiew. Widocznie znajdowali się w pobliżu wody.
Teraz mijsz zapewne most wiszący i jada do Brook-
lyn. Za chwilę powinni znaleźć się w pobliżu doków.

= 205 =

się w różową i z różowej w zieloną, Zdzich był już zu-
pełnie wyczerpany.

Od obiadu dnia poprzedniego nic nie jadł, a spać
nie mógł. Wstający rano dodał mu nieco otuchy. Są-
dził, że wypuszczą go z magazynu i że w końcu coś się
zacznie dziać. Ale na statku w dalszym ciągu pano-
wała cisza.

Po nieskończeniu długim czasie zaczęły odzywać
się syreny fabryczne i dzwony okrętowe. Życie rozpo-
częło się w porcie. Zagwizdał gdzieś, niedaleko, pa-
rowóz, zahuczały wagony. Ludzie rozpoczęli widocz-
nie pracę.

Zdzisław rozprostował skostniałe członki i zaczął
przechadzać się tam i z powrotem. Co chwila przysta-
wał, nasłuchując, czy nie rozlegną się kroki na pokła-
dzie, ale nic słyhać nie było. Po godzinie jednakże,
a może po dwóch parowiec drgnął lekko, zakolysał
się. Przyciągnięto zapewne linę i opuszczono schod-
ki, bo teraz słyhać było rozmowę i ciężkie kroki kilku
ludzi. Zdzich cofnął się mimowoli pod ścianę. Tamci
przyjdą go zabić.

Ale nikt nie zbliżał się w tę stronę. Zatrzasnęły się
gdzieś drzwi, potem słyhać było szmery i stuki we-
wnątrz statku. Dyszcę zaczęła maszyna, ale zaraz znów
stanęła. Potem przez czas dłuższy rozlegało się szufflo-
wanie i tarcie. Najoczywiej robotnicy zatrudnieni
byli przy oczyszczaniu pokładu, przy gromadzeniu
paliwa, przy rewizji maszyn i różnych urządzeń pa-
rowca. Zwykła poranna czynność, gdy okręt stoi na
kotwicy.

Zdzich czekał cierpliwie, ale głód zaczął mu do-
kuczać porządnie. Podbiegł więc do drzwi i jał w nie
łomotać. Ludzie muszą go przecież usłyszeć. Zaofia-
ruje im sutą zapłatę za kawałek chleba. A niechby
mu przynieśli choć szklanek wody, gdyż zaczynał od-
czuwać coraz gwałtowniejsze pragnienie.

= 206 =

Nie mówiąc już nic do siebie, wsiedli razem do
kolejki podziemnej. Jazda trwała dość długo. Zdziś
znalaził się w nieznanym sobie zupełnie dzielnicy
miasta.
Wsiedli na jakiejś stacji, a mężczyźni, towarzy-
sząc młodemu człowiekowi z dwu stron, zaprowadzili
go do małego domku w oddzielnym zaułku.
— Co? To ma być tutaj? Przecież to jakieś ubo-
gie przedmieście.
Tym razem nie otrzymał już żadnej odpowiedzi.
Mężczyźni, bezceremonialnie wepchnęli go do ciem-
nej sieni, a stamtąd do małego pokoju. Tu wyrosł
przed nim, jakby z podziemi obryzani murzyn.
— Peter! Zaprowadź tego młodzieńca do garażu.
John Browncorn czeka.
I obaj zniknęli, nie pozegnawszy się nawet skłini-
niem głowy. Zdzisław wzruszył ramionami. Dziwne
zwycaje panowały w tej firmie. Murzyn, milcząc
chwycił Zdzicha za ramię i wyprowadził na tylny po-
dwoże. Tu stał już pod gazem mały, rozklekotany
samochód. Przy kierownicy siedział człowiek w sza-
rej, wyniszczonej cyklistówce na głowie, z sąsiedniego
budynku wyszło dwóch wysokich drabów. Murzyn
wskazał Zdzichowi samochód, dając mu głowę znak,
żeby siadł do wnętrza. Sytuacja ta ubawiała młodzień-
ca. Postępowało z nim w sposób tak tajemniczy, że
zakrawało to chociaż na romans kryminalny.
Czy naprawde nie chciano, by dyrekcja firmy A.
W. B. C. dowiedziała się dokąd zamierza przemieścić się
Zdzich wsiadł beztrząsko do auta, a wychyliwszy
się w stronę Murzyna zawołał wesoło:
— Pierre! Pozdrów ode mnie murzynkę Wimbo.
Pieczę doskonałe ciastka w cukierni A. W. B. C. Pa-
mętaj! Wimbo!

= 204 =

sposób odłożył sobie pieniądze na powrót do kraju i na-
ły jednak chwile, w których „mężczyzna“ stawał się
porządne, systematyczne studia.

Czuł się teraz zupełnie dorosłym mężczyzną. By-
znów chłopcem. Otóż od owego zajścia z bandytami
zyskał zdecydowaną sympatię murzynki Wimbo. Zac-
na ta kobieta, wypytał go o stosunki rodzinne
i dowiedziawszy się, że jest sierotą, otaczała go życz-
liwą serdecznością. Przede wszystkim odkładała zby-
wające porcje ciastek śmietankowych i wciskała mu
je do ręki, ile razy pokazał się na górnych piętrach.
Zdzich z początku krępował się tą uprzejmością i tłu-
maczył kobiecie, że przecież zarabia dosyć na swoje
utrzymanie, ale Murzynka odpowiadała z uśmiechem,
że awans, awansem, ale, jak się jest jeszcze bardzo
młodym mężczyzną, to ciastka sprawiają dużą przy-
jemność.

Między Zdzichem a grubą zającą Wimbo zawiąza-
ła się nić serdecznej przyjaźni.

ROZDZIAŁ 78.

Powoli Zdzisław zapomniał o bandytach. Zagro-
zili mu wprawdzie zemstą, ale nie brał tego na serio.
Sądził, że i Bill, po opuszczeniu więzienia nie będzie
już pamiętał o lift-boy'u z A. W. E. C.

Zresztą stracili go z oczu z chwilą, gdy posadę
objął już inny chłopiec. U boku Mac-Krey'a spędzał
dni całe, siedząc przy biurku i przeliczając napływa-
jące dolary. Układał je w rulony, wiązał w paczki
i wciągał poszczególne pozycje do książki podręcznej.
Życie jego było dosyć monotonne, pozbawione wszel-
kiej sensacji.

Pewnego dnia, gdy znów biegł z rana do pracy,
zastąpiła mu drogę mała dziewczynka. Dziecko po-

26. SZUKA POSADY
a) Służba domowa
Bona
starsza, samodzielna z wykształceniem...

b) Inni
Uczniwy
młodzieniec poszukuje jakiegokolwiek posady...

Wychowanka
klasztora umie pięknie roboty ręczne, krawieczyzna, wychowawca...

Buchalter
bilansista, na emeryturze przyjmie odpowiednią pracę biurową...

Nauczycielka
wychowawczyni
ukończone gimnazjum i seminarium...

Dzielnia
ekspedientka z branży bławatów, konfekcji i towarów krótkich...

Ekspedientka
brandy kolonialnej biżajery, rok własny interes soka posady...

Mistrz
piekarski, długoletnia praktyka, obeznanym w cukiernictwie...

Posady
gospodarza poszukuje młody, rutynowany, uczciwy...

Poszukuje
posady magazyniera, inkasenta, kaucja 1.500 zł...

Nauki
ogrodnictwa szuka syn uczciwych rodziców...

Piekarz
dobry piecowy, obeznanym cukiernictwie...

Leśnik
kawaler, lat 33, z 11-letnią praktyką...

Radiotechnik
monter — poszukuje posady...

Czeladnik
młynarski szuka posady 1. 10 w składnicy...

Młynarz
młodszy, pilny, sumienny, poszukuje posady...

Młynarz
młodszy, dobrze wykwalifikowany w swym zawodzie...

Szofer
mechanik najlepszymi referencjami, wiadomościami...

Uczeń
z prowincji domu uczciwych rodziców...

Szukam
odpowiedniej nauki reżniewiczej dla syna...

33 WOLNE MIEJSCA

Chłopiec
do posyłek krawieczyzny potrzebny, Pożądany z prowincji...

Instalator
wode kanalizacyjną, młodszy stała praca...

Potrzebni
sa rymarze. Oferty pod adresem: Łódź, skrzynka pocztowa 173...
Poszukuje
pracownika kaucja 200 zł, zarobek pewny...

OGÓLNOPOLSKIE
Poniedziałek, 20 września.
6.15 audycje poranne: 11.15 audycja dla szkół...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

Wtorek, 21 września.
6.15 audycje poranne: 11.15 audycja dla szkół...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

KRAJOWE
Poniedziałek, 20 września.
Warszawa — 13.00 z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

Potrzebna
zdolne szwaczki na koszule, kolnierze męskie...

Kreślarem
technicznym, kreślarka, zostaniesz po ukończeniu...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

Wtorek, 21 września.
Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

KRAJOWE
Poniedziałek, 20 września.
Warszawa — 13.00 z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

Wspólnika
do kina zaprowadzonego z gotówką 1.500 zł...

Potrzebni
bufetowa, dziewczyna z gotowaniem, Restauracja Dworcowa...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

Wtorek, 21 września.
Warszawa II — 13.00 koncert rozrywkowy...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

KRAJOWE
Poniedziałek, 20 września.
Warszawa — 13.00 z twórczości kameralnej Franciszka Schuberta...

— płyty z Warszawy: 12.15 dbajmy o rozwój naszych dzieci — pogadanka dla gospodyń wiejskich...

BORSAL IDEALNY PUDER; MYDŁO DLA DZIECI
R. Barcikowski S. A. Poznań

Ekspedientka
samodzielną do sklepu tow. krótkich mównica...

Domokrążni
całą Polskę poszukiwani, pokupny towar...

Ucznia
fryzjerskiego z utrzymaniem, przyjmuje w naukę...

31. ROZRYWKA
Dla wygody
Szanownej Klientki już wkrótce otworzymy...

Uczeń
krawiecki potrzebny, najchętniej ze wsi...

Agentom
stały, wysoki zarobek zapewniamy, sprzedaż serwisów...

Dziewczę
potrzebne do lekkich prac domowych, biednej rodziny...

Śliifierza
działnego do nielkowni poszukuje, Zgłoszenia z podaniem warunków...

Cukiernik
piekarz, ukończona nauka ewtl. chłopak rowerem...

15
zł więcej zarobka sprzedawcy obrazków...

Poszukujemy
Ze względu na powiększenie produkcji otworzymy...

Bieglej
uczciwej współpracownicy z gotówką 200-300 zł...

Humor zagraniczny



W ogródku.
— Me kawałków cukru panu wrzucić?
— Dwa wystarczą... (M) (Tidens Tegn).

Ogłoszenia
1-lamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwykłych na stronie 6-lamowej 15 groszy...

Ogłaszamy Wesoly konkurs dla Czytelników „Ore-downnika“

Przed blisko dwoma laty ukazały się na łamach „Ore-downnika“ dwa oblicza, dwie niesamowite postacie, które osobliwością swoją

zwróciły na siebie uwagę całej Polski.

Wygląd tych ludzi wzbudził wśród czytelników naszych nieklamana radość, wśród ludu Izraela zaś, tudzież u babci „sanacji“ — prawdziwy poploch.

Wszystcy patrząc na zuchowate, a szlachetne i sympatyczne oblicza jegomościów, na ich mądre i przenikliwe oczy, na ich dziarską postawę, na tę niezwykłą pewność siebie nieznaną bliżej osobników i ich wiarę we własne a nie cudze siły, graniczącą z wiarą i pewnością siebie współczesnych naszych wielkich dyktatorów, wszyscy — powtarzamy — od razu przekonali się, że mają przed sobą mężów z nieprawdziwego zdarzenia.

Jakoż nie omylili się w swoich przypuszczeniach, zarówno nasi czytelnicy, jak również przedstawiciele starozakonnego wyznania.

Dwaj panowie nie gapili się, nie oglądali za byle czym, nie prosili o łaskę bliźnich, lecz z miejsca wzięli się do roboty uczciwej, wyraźnej — można powiedzieć — pozytywnej i, grasując po całej Polsce,

dokazywali prawdziwych cudów męstwa, odwagi, bohaterstwa i samozaparcia się, jakie znane nam są z wielkich bitew krajowych i zagranicznych.

Szli nasi bohaterzy, nie bacząc na niebezpieczeństwo połączone ewentualnie nawet z dożywotnym kalectwem, czy utratą życia (które przecież każdemu jest — bądź co bądź — drogie, a nie tanie...), szli na każdą choćby najgorszą i, zdawało się, nie raz straconą pozycję.

My atoli zawsze z zapartym tchem śledziliśmy niekiedy karkołomne poczynania i nie jeden z nas modlił się napewno w duchu, aby nasi przemili jegomościowie wyszli cało z opresji. Wrodzony spryt, słoniowa mądrość, lisia chytryć, końskie zdrowie, wołowy spokój i ten nadludzki zapał sprawiały jednak, że nasi bohaterzy z każdej najtrudniejszej sytuacji wychodzili cało na zdrowiu i na umyśle.

Któż to byli ci panowie, którzy tak świetnie bawili co tydzień czytelników „Ore-downnika“? Jak się nazywali? Jakiego mieli imiona?

Otóż na te pytania trudno było nam odpowiedzieć. Niby kometa zabłysnęła beziemienną na widnokręgu „Ore-downnika“, świecąc oślepiającym blaskiem rasowego dowcipu, rodzimego humoru i zawadiackiego wesela. Od chwili pojawienia się w gazecie

zyskali sobie od razu miłość starych i młodych,

żonatych i kawalerów, dziewic i mężatek, tudzież wdów i rozwódek, miłość, jaką historia literatury zna wyłącznie w najwspanialszych epopejach, dramatach i tragediach, napisanych przez najslawniejszych pisarzy. Toteż nie dziwota, że każdy, kto ich poznał, poszedłby za nimi nie tylko w ogień, ale i do wody.

Miłość czytelników do panów Prota i Gerwazego zdarzyć się może co najwyżej raz na tysiąc lat, ewentualnie dwa razy na 2.000 lat. W każdym razie liczba ta nie przekracza liczby dziesięciu.

Kiedy nasi panowie działali i pracowali w najlepsze, nie mieli jeszcze imion.

Ogłosiliśmy wówczas na łamach „Ore-downnika“ wielki konkurs,

wzywając całą rodzinę czytelników naszego pisma do podania odpowiednich dla tych mężów imion. Konkurs, jasna rzecz, wielkością swoją przekroczył granice możliwości ludzkich. Cała Polska z zapartym tchem śledziła przez długie tygodnie napływające masami całymi propozycje imion, z których po długich badaniach, naukowych dociekaniach i powszechnym plebiscycie pokazały się dwa imiona, najcudniejsze imiona pod złotym słońcem, najodpowiedniejsze i wyrażające całe jestestwo, całe bogactwo duszy i biedotę ożdzienia naszych szanownych bohaterów — to jest:

Prot i Gerwazy.

Cóż to za radość wśród naszych czytelników i jakaż to konsternacja i poploch w narodzie beduińskim zapanowały onego historycznego dnia, w którym ogłosiliśmy ich imiona! Można śmiało powiedzieć, że był to najradośniejszy dzień w życiu jednego człowieka.

Prot i Gerwazy są Waszymi, Czytelnicy mili, dziećmi chrzestnymi.

Więcej, są niejako Waszą własnością. To też jasnym się staje fakt, że pamiętacie o nich, dbacie i nosicie w sobie ich obraz i podobieństwo z tą samą ostrożnością, z jaką nosi się jajko...

Redakcja zdaje sobie sprawę, że zarówno ich ojciec duchowny Kazimierz Grus, jak i podpisany, których łączą z Protem i Gerwazym nie tylko nici, ale — żeby de-

radnie powiedzieć — powrozy serdecznej przyjaźni i znajomości, — że nawet my nie mamy prawa rządzić się tymi panami jak szara gęś. Prot i Gerwazy stanowią bowiem bezcenny skarb nie tylko dla redakcji, ale dla wielotysięcznej armii ich przyjaciół — czytelników „Ore-downnika“.

*

Narobiwszy sporo figlów w kraju, opuścili Prot i Gerwazy ukochaną ojczyznę i wędrowni dobrą wechem, tudzież mając wrodzoną żyłkę podróznico - awanturniczą, a zwłaszcza dlatego, że trudno im było oddychać zapachem czosnku i cebuli, w ziemi ojczystej.

pojechali do dalekiej Afryki

z szlachetnym zamiarem wyszukania kolonii, w których by można osadzić, załanować „pracowity“ i „uczciwy“ naród wybrany. Znane są czytelnikom ich przygody w ciepłych krajach, gdzie kapani w tropikalnym słońcu, niekiedy bez chleba i wody, w zupełnym osamotnieniu dokazywali w pustyni i puszczy czynów wręcz niesamowitych.

Były sytuacje, w których czytelnik pokijał beznadziejnie głową i powiedział sobie: „No, teraz chyba szlus, zginął jak amen w pacierzu“. Istotnie przekonany jestem, że każdy z nas, zrobiwszy galopem rachunek swego grzesznego żywota, puściłby z siebie w takiej czy innej beznadziejnej sytuacji z ostatnią parą ducha z ust i pożegnał ten padół leż i płaczu.

Każdy, proszę państwa, ale nie takie chytre i przebiegłe dranie, jakimi są Prot i Gerwazy. Niemniej jednak stało się w ich życiu coś niesamowitego, coś czego byśmy się po nich nigdy nie spodziewali.

Wiem, że

kiedy ogłoszę tę straszną i bolesną wiadomość,

niejeden czytelnik, zakochany po uszy w Protie i Gerwazym, rzuci się pod stojący

pociąg, pod tramwaj, a gdzie tego nie ma powiesi się na zdrowym drzewie i prędzej nie zejździe, dopóki ta straszna zagadka nie zostanie wyjaśniona. Boję się i nie chciałbym tego ogłaszać, ale przecież obowiązek dziennikarski nakazuje powiedzieć całą nagą prawdę. Byłoby grzechem nie do darowania, gdybym w momencie tak ważnym miał zamilknąć.

Proszę państwa,

z Protem i Gerwazym jest źle!

Może nawet bardzo źle. Jak wiadomo, w wędrowce swej spotkali się z królem murzynów, nazwiskiem Kaj-Kaj-sik. Wiadomo nam również, że stoczyli zażartą bitwę z czarnym ludożerczym plemieniem tubylców afrykańskich, mając po swej stronie niespełna szwadron słabo uzbrojonego małpiego rodu na strusiach. Małpy spisały się w pierwszym etapie walk znakomicie, ale wiadomo, małpa zostanie zawsze małpą i każda małpa ma swoje granice... Licho wie, co im (to jest tym małpom) do łba strzeliło. W tej chwili bowiem nie wiemy nic a nic, jaki los spotkał dowcipnego Prota i niezawodnego Gerwazego. W ogóle głucho było jakiś czas o nich. Tymczasem

otrzymaliśmy ciekawy list od naszych bohaterów.

List długo błąkał się widać po szerokim świecie, albowiem nadszedł do redakcji mocno nadwerżony. Cały poszarpany długą wędrowką, pognieciony, poplamiony i podziurawiony. Jak nam skądinąd donoszą, list wędrował przez Hiszpanię, gdzie nie ominęła go złakana kula. Fotografie koperty i listu, pisanego znaną ręką p. Gerwazego, zamieszczamy na drugiej stronie, aby czytelnicy naocznie przekonali się, jak wygląda cenny oryginał, tudzież aby zapoznali się z treścią listu.

T. Z. HERNES.

Warunki konkursu naszego ogłaszamy po drugiej stronie. Poniżej podajemy wykaz 300 nagród, które czekają szczęśliwców za najtrafniejsze rozwiązanie konkursu

Wykaz 300 nagród

1. nagroda — rower męski najlepszej marki z pełnym wyposażeniem.
2. nagroda — rower damski najlepszej marki z pełnym wyposażeniem.
3. nagroda — gramofon walizkowy.
4. nagroda — aparat fotograficzny.
5. nagroda — 50 zł w gotówce.
6. nagroda — saneczki (rodle) na 3 osoby.
7. nagroda — materiał granatowy (2 metry) dla ucznia szkolnego.
8. nagroda — materiał granatowy (2 metry) dla uczennicy.
9. nagroda — zegarek na rękę.
10. nagroda — zegarek na rękę.
11. nagroda — torebka damska.
12. nagroda — teka skórzana.
13. nagroda — 10 zł w gotówce.
14. nagroda — 10 zł w gotówce.
15. nagroda — 10 zł w gotówce.
16. nagroda — piłka nożna.
17. nagroda — piłka nożna.
- 18.—23. nagrody — komplet cyrkli w ozdobnym futerale.
24. nagroda — komplet ping-ponga.
25. nagroda — komplet ping-ponga.
- 26.—30. nagrody — komplety palanta z piłką.
- 31.—45. nagrody — wieczne pióra.
- 46.—50. nagrody — plecaki wycieczkowe.
- 51.—56. nagrody — piórniki (komplety przyborów) w oprawce skórzanej.
- 57.—207. nagrody — dwa tomy (razem 320 stron) niezwykle interesującej powieści.
- 208.—212. nagrody — komplety mydeł toaletowych i perfum.
- 213.—222. nagrody — kwartalny abonament tygodnika „Ilustracja Polska“.
- 223.—225. nagrody — organki ustne w dobrym gatunku.
- 226.—300. nagrody — miesięczny abonament tygodnika „Ilustracja Polska“.



Powyżej zamieszczamy barwny film z dotychczasowego życia Prota i Gerwazego. Na wstępie widzimy ich obu rozmawiających żywo z Hernesem i Grusem przed swoim wyjazdem z Polski, po czym żegna ich radośnie lud beduiński. Dalej następują przygody afrykańskie, groźne lub uciészne, a wreszcie podobizna króla Kaj-Kaj-Sika.

Tajemniczy list od Prota i Gerwazego

Uszło się przedwczoraj. Listowy przyniesł list bardzo zniszczony, poplamiony, pognieciony, a nawet podziurawiony od kul hiszpańskich.

Na zabrudzonej kopercie, z oryginalnym znaczkiem afrykańskim, na którym widnieje dostojna podobizna króla Kaj-kaj-sika, napisano szlachetnymi głoskami adres redakcji i drogie nam nazwiska nadawców: „Prot i Gerwazy — Afryka”.

Bliższego adresu nie podano, albo

ludzie — można powiedzieć — z zaparciem.

Kiedy podczas jednej z niezapomnianych rozmów, zapytałem ich mimochodem:

— Powiedzcie mi, koledzy, czy można na was liczyć bezwzględnie, czy nie narobicie nam kiedy wstydu i nigdy nie zaprzecie się?

Odpowiedzieli mi chórem:

— Panie Tadzio, prędzej pana i naszego kochanego ojca Grusa dech zaprze, aniżeli my mielibyśmy choć

nadesłanym liście. Dlatego zapraszamy wszystkich czytelników „Orędownika”, oddanych i zatroskanych przyjaciół Prota i Gerwazego do pomocy.

Czytajcie bacznie załączony list, myślcie i kombinujcie. Przekonany jestem, że spośród dziesiątek tysięcy czytelników „Orędownika” znajdzie się co najmniej część życzliwych przyjaciół naszych łazików, którzy odgadną właściwą intencję listu.

Zadanie konkursowe

W tym celu rozpisujemy wielki, wesoły konkurs dla czytelników „Orędownika” z 300 cennymi nagrodami za najbardziej trafną odpowiedź na pytanie:

Na czym polega tajemnica listu?

A teraz uwaga: W numerze dzisiejszym „Orędownika” zamieszczamy kupon-deklarację dla każdego czytelnika, który weźmie udział w konkursie. W następnych numerach naszego pisma ukazywać się będą kupony kolejno numerowane. Kuponów tych będzie ogółem 6 (sześć), a zamieszczać je będziemy co kilka dni do 10 października r.b.

Czytelnicy, biorący udział w wielkim, wesołym konkursie „Orędownika”, którzy nadesła do redakcji odpowiedź na podane wyżej pytanie, obowiązani są do odpowiedzi załączyć:

1) Kupon - deklarację z dzisiejszego numeru „Orędownika” z dokładnym i

czytelny podaniem swego imienia, nazwiska, zawodu, wieku i miejsca zamieszkania;

2) Kupony z kolejną numeracją od liczby 1 do liczby 6, to jest razem 6 kuponów. Przesyłanie więcej kuponów jest zupełnie niepotrzebne i nie będzie brane pod uwagę przy podziale cennych nagród. Konieczne natomiast jest zebranie 6 kuponów, na których widnieje kolejna numeracja.

Do czasu ukazania się ostatniego kuponu z nr. 6, to jest do dnia 10 października nie należy wysłać odpowiedzi. Odpowiedzi nadesłane przed 10 października z powodu braku wymaganej ilości kuponów, nie będą brane pod uwagę, jako nie odpowiadające warunkom konkursu.

Dopiero po 10 października odpowiedzi należy wysłać pod adresem: Redakcja „Orędownika” — Poznań, św. Marcina 70. Na kopercie należy dopisać: Wielki konkurs „Orędownika”.

Wynik wielkiego, wesołego konkursu „Orędownika” ogłoszony będzie w drugiej połowie października.

Macie zatem, kochani czytelnicy, czasu aż nadto dużo. Nie wątpię, że udam się rozwiązać zagadkę listu Prota i Gerwazego.

A zatem czytajcie uważnie list naszych wspaniałych bohaterów, myślcie i kombinujcie! Skoro zaś wszystko wykombinujecie, zbierajcie starannie kupony i po 10 października przyslijcie wszystko do redakcji.

T. Z. Hernes.



wiem każda naga, ludzaczka dziecina afrykańska wie, kto zaczął pan Prot i pan Gerwazy. Również na kopercie częściowo zamazana jest nazwa „Poznań”, co nie przeszkadza, że list dotarł jednak do redakcji bez przeszkód, albowiem

każde dziecko zna „Orędownika” i wie, że redakcja jego mieszka się w Poznaniu.

Otwieramy kopertę i formalnie polikamy każde zdanie, każdą literkę piisaną drogą nam rzeczka łazika.

Treść listu Prota i Gerwazego jest zaiste uderzająca. W redakcji zapano wafło

głuche milczenie:

Jakże to — nasi przyjaciele postanowili daleki kraj afrykański uznać za swoją ojczyznę i każą nam się pożegnać z koloniami??

A przecież niedalej, jak trzy tygodnie temu, otrzymaliśmy od nich sympatyczne — jak zwykle — dowcipne pismo, w którym pozdrawiali wszystkich swoich przyjaciół i pytali o klimat i o Żydów. Mianowicie, czy klimat się poprawił i czy żydostan się pogorszył. Wyrażali bowiem chęć powrotu na ojczyznę łono za którą siarczyście się — tak pisali — stęsknili.

List ten wydaje się przeto tym bardziej tajemniczy. Kto znał Prota i Gerwazego choćby z ich działalności, ten wiedział, że w przekonaniach swoich byli twardzi jak stal. Oczywiście człowiek małego ducha i słabego charakteru powie, że Prot i Gerwazy — to dranie. Na taką insynuację nie ma rady: do wielkich ludzi, jak świat światem,

zawsze przyczepiali się ludzie nikczemni,

chcąc ich wielkość umniejszyć...

Prot i Gerwazy podobnego zarzutu bać się nie potrzebują. To są, jakby nie było, charaktery. Najzwyklejszy wróg handlowego wznajęcia tej prawdziwie oczywistej nie zaprzeczy.

Owszem, zgodzę się nawet z twierdzeniem, że byli dranie. Ale dranie szlachetne,

z duszą bezwzględnie uczciwą,

które — mimo wszystko — nie skradły nienagdy ani publicznych, ani prywatnych, nigdy i nigdzie nie nadużywali swego nazwiska nadaremnie, ani swych znajomości, ani wpływów, choć niejednokrotnie mieli ku temu okazję...

W całej Polsce, a nawet za granicą zarówno w najwyższych sferach dyplomatycznych, jak również wśród milionowej rzeszy bezrobotnych wiadomym było, że Prot i Gerwazy to ludzie z zasadami, z przekonaniami,

twardymi jak przeczka wiatrowa,

oprzeć się jeden o drugiego.

Te głębokie słowa przychodziły mi zawsze na myśl, kiedy patrzałem na ich ciężką sytuację.

Otóż ci ludzie piszą niepojęty i

bezwzględnie tajemniczy list.

Wierzyć się nie chce, aby było im istotnie tak dobrze, żeby zrezygnowali z powrotu do Polski, którą pokochali miłością wielką i serdeczną. Taka ewentualność wydaje się wręcz niemożliwa do przyjęcia.

Znając zaś inteligencję, spryt i roztropność Prota i Gerwazego należy przypuszczać, że tajemniczy list ma w sobie treść ukrytą. Jeżeli tak, to Prot i Gerwazy zrobili to na pewno w sposób im tylko właściwy, to jest po mistrzowsku, genialnie.

Nie wiemy, co chcieli powiedzieć w

Kupon - deklaracja

Biorę udział w wielkim i wesołym konkursie „Orędownika”.
W załączeniu przesyłam rozwiązanie konkursu oraz sześć kuponów kontrolnych (od nr. 1 do 6)

Imię i nazwisko _____

Miejscowość, powiat _____

ulica, numer _____

zawód, wiek _____

Wyciąć, zachować i po 10 października przysłać wraz z 6 dalszymi kuponami oraz rozwiązaniem konkursu

